

T. XXVII (2024) Z. 3 (75)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2024.151850

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

The Zielona Góra Puppet
Theatre in the local
and national press:
A historical essay

**Zielonogórski Teatr Lalek
w świetle prasy lokalnej
i krajowej.
Rys historyczny**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
al. Wojska Polskiego 9
PL 65-048 Zielona Góra
e-mail: piotr.prusinowski@biblioteka.zgora.pl
<https://orcid.org/0000-0001-7807-7663>

**Piotr
PRUSINOWSKI**

KEY WORDS:
Local press and the arts, puppet theatre,
Zielona Góra (Lubusz region)

SŁOWA KLUCZOWE:
Lubuski Teatr w Zielonej Górze, teatr lalkowy,
teatr w prasie

Streszczenie

Przedstawiciele lokalnej prasy systematycznie informowali czytelników o kolejnych etapach powstawania budynku Teatru Lalek, którego uroczyste otwarcie odbyło się 7 października 2023 roku. To wydarzenie może być punktem wyjścia do refleksji nie tylko nad długą i bogatą historią tutejszego lalkarstwa, ale również nad stosunkiem mediów — a w szczególności prasy — do tej formy działalności scenicznej. Nie zawsze była to łatwa relacja. Celem niniejszego artykułu będzie prześledzenie dziejów zielonogórskiej Sceny Lalkowej przez pryzmat tego, co w ciągu lat pisali na jej temat dziennikarze i krytycy, związani z prasą miejscową, a także ogólnopolską.

Summary

The local press systematically updated its readers about the progress of the Puppet Theatre building project which was completed in 2023 (the opening ceremony took place on October 7). That event can be a starting point of a reflection not only on the long and rich history of local puppetry, but also on the attitude of the media, especially the press, towards this form of stage art. It wasn't always an easy relationship. The aim of this article is to retrace the Zielona Góra Puppet Theatre's history in the light of what journalists and critics associated with the local and national press have written about it over the years.

Uroczyste otwarcie zielonogórskiego Teatru Lalek 7 października 2023 roku nie mogło ująć uwagi lokalnej prasy. Jak zauważa Leszek Kalinowski z „Gazety Lubuskiej”, nowa scena wypełniła „lukę na kulturalnej mapie. Ale nie było to proste...”. Przytacza słowa obecnego dyrektora Lubuskiego Teatru Roberta Czechowskiego:

[...] to było 16 lat walki o to, żebyśmy mieli Teatr Lalek z prawdziwego zdarzenia. No i mamy wreszcie nowy budynek. Przypomnę, że w 1962 roku pani Halina Lubicz w moim obecnym gabinecie podczas rozmowy z dyrektorem teatru zaproponowała, żeby założono Scenę Lalkową. Dyrektor się zgodził. Wtedy był taki zaczątek Teatru Lalek. To ruszyło. Honor należy się zatem pani Halinie Lubicz. Przez te lata teatr miał Scenę Lalkową, oddzielny zespół złożony z aktorów lalkarzy. Grał regularny, autonomiczny repertuar, ale nigdy nie miał swojego budynku. Scena była to tu, to tam¹.

Już pod koniec lat 60. XX w. w miejscowej prasie coraz częściej zaczęły się pojawiać pełne entuzjazmu głosy wskazujące na potrzebę usamodzielnienia się Sceny Lalkowej, „doczepionej” nieco sztucznie do Lubuskiego Teatru:

[...] Ma rzecz jasna ten teatr swoich zapalonych miłośników, przede wszystkim wśród najmłodszych, posiada ich również wśród nauczycieli, wychowawców i rodziców planujących wychowawczy relaks dla swych podopiecznych. Znany jest dobrze w Zielonej Górze i we wszystkich miastach województwa. Na przestrzeni lat swego istnienia wystawił wiele sztuk, dał setki przedstawień dla wielotysięcznej widowni i pod tym względem kompleksów na pewno nie posiada. Pracując w dość trudnych warunkach [...], osiągnął poziom artystyczny wart również pozawojewódzkiego eksportu. Tak więc bez recenzenckiej pomocy czy autoreklamarskich fanfar wyrósł nam nowy, interesujący, a przy tym bardzo lubiany i popularny teatr i nie byłbym wcale zdziwiony, gdyby zaczęto już teraz myśleć nad organizacyjnymi zmianami jego dotychczasowego statusu. [...]

¹ L. Kalinowski, *Teatr Lalek w Zielonej Górze zadziwia nie tylko sceną, muzeum czy bajkami, także dla dorosłych. To jedyna taka placówka w województwie!*, „Gazeta Lubuska” [online], 29.10.2023, <https://gazetalubuska.pl/teatr-lalek-w-zielonej-gorze-zadziwia-nie-tylko-scena-muzeum-czy-bajkami-takze-dla-doroslych-to-jedyna-taka-placowka-w/ar/c13-18020791> [dostęp: 28.12.2023].

A więc pytanie: czy możemy już myśleć o własnym i samodzielnym Teatrze Aktora i Lalki? Osobiście uważam, że nie tylko możemy, ale również powinniśmy².

Musiało minąć wiele lat, zanim ta sugestia została wcielona w życie, ale z pewnością warto było czekać. W tym czasie — pomimo braku stałej siedziby — zespoły zielonogórskiej Sceny Lalkowej wyrabiały sobie markę wśród tutejszej widowni. Świadectwem ich artystycznych sukcesów, okupionych nierzadko takimi lub innymi trudnościami, są artykuły publikowane na łamach lokalnych gazet i magazynów. Stosunkowo niewielka liczba tych tekstów świadczy dość wyraźnie o tym, że ta część działalności Lubuskiego Teatru pozostawała zawsze w cieniu sceny dramatycznej. O Scenie Lalkowej wyrażano się z szacunkiem, ale nie pisano o niej zbyt często, na co zwracał uwagę lalkarz, aktor i reżyser Roman Garbowski w publikacji wydanej w 1973 roku z okazji 10. rocznicy istnienia tejże sceny.

Spośród dziennikarzy prasy lokalnej jedynie Eugenia Pawłowska z „Gazety Zielonogórskiej” (podpisująca się wiele lat później pseudonimem „Snobka”) nie tylko odnotowała samo powstanie „Cudaczka” (tę sympatyczną nazwę, wyłonioną w plebiscycie przeprowadzonym wśród dzieci, nosiła wówczas Scena Lalkowa), ale również wskazała na społeczną i pedagogiczną potrzebę istnienia takiego miejsca — potrzebę, z jakiej powinni sobie zdawać sprawę również rodzice: „Dla dorosłego człowieka teatr lalkowy to placówka kulturalna, która dostarcza dzieciom rozrywki, rozwija ich fantazję, smak estetyczny, wychowuje. Aktorzy zaś to ludzie, którzy podjęli się tych wszystkich zadań”³.

W tym miejscu Pawłowska zaakcentowała skalę problemów, z jakimi od początku musiał się zmagać zespół nowo powstałej Sceny Lalkowej — trudności widoczne już podczas jednej z prób inauguracyjnego spektaklu *Janek Wędrowniczek* (premiera 6 października 1962 roku):

Sztuka jest zaplanowana na 7-osobową obsadę. U nas grają 4 osoby. Tylu aktorów liczy bowiem w ogóle „Cudaczek”. W ostatniej chwili wyskoczyły perypetie z angażami, którym teraz, kiedy sezon już się zaczął, nie sposób zaradzić. [...] W normalnych warunkach aktor może mieć w jednej sztuce najwyżej dwie role. U nas otrzymują nawet po cztery. Spełniają ponadto funkcje, które do nich nie należą.

Przedstawienie dobiega końca. Aktorzy się przebierają. Są tak zmęczeni, że nie mamy sumienia męczyć p. Lubicz wywiadem. Chętnie jednak udziela nam informacji. Mówi: „Widzieliście państwo, w jakich warunkach pracujemy. Tak będzie przynajmniej przez rok, zanim zaangażujemy większą liczbę aktorów i przygotujemy jakie takie zaplecze. Dyrekcja PTZL zrobiła, ile się dało. Co może więcej? Duża Scena sama ma ciągle kłopoty lokalowe. Na razie nie możemy więc pozwolić sobie na zbyt ambitne plany.

² AMI, *Zielonogórskie lalki — temat prawie zapomniany*, „Nadodrze” 1969, nr 14, s. 10–11.

³ E. Pawłowska, „Cudaczek”, „Gazeta Zielonogórska” 1962, nr 250, s. 3.



Ryc. 1. Artykuł Eugenii Pawłowskiej w „Gazecie Zielonogórskiej”, poświęcony narodzinom teatryzmy lalkowej „Cudaczek”

Lalki i dekoracje kupujemy z innych teatrów. Te do *Janka Wędrawniczka* pochodzą z Poznania”. [...] Kiedy wychodzimy z teatru, zabierają się do wyjścia również aktorzy: Janina Paknis, Kira Franciszkowicz, Roman Garbowski, Andrzej Rettinger i maszynista Józef Muszyński, który nie zważając na docinki znajomych, przeniósł się z dużej na dziecięcą scenę. Pani Lubicz powiedziała o nich: „Na szczęście są bardzo ofiarni, mają dużo serca i wyraźnie lubią swoją pracę”⁴.

Zwracając uwagę na „entuzjastyczne przyjęcie”, z jakim spotkało się otwarcie długo oczekiwanej sceny dla dzieci, redaktor tej samej gazety ubolewał, że „co z tego, kiedy na przedstawieniach w mieście sala świeci pustkami”. Z tego powodu musiano odwoływać nawet spektakle premierowe. „Przyczyna: trudno dogadać się ze szkołami i władzami oświatowymi”⁵.

Trzeba niestety podkreślić, że o tych trudnościach wspomniano jedynie w krótkiej notatce. Jeszcze skromniejszy ładunek informacyjny przynosiły wzmianki zamieszczane w gazetach aż do roku 1964 — były to jedynie zapowiedzi spektakli, o których nic więcej nie pisano. Prasa szybko straciła jakiekolwiek zainteresowanie tematem Sceny Lalkowej, a brak reklamy i medialnego rozgłosu z pewnością nie pomagał w rozwiązywaniu problemów, na które przedstawiciele tych samych gazet zwracali wcześniej uwagę. Przełamanie tego milczenia nastąpiło po swego rodzaju interwencji samej Haliny Lubicz, która w styczniu 1964 roku zwróciła się do redakcji magazynu społeczno-kulturalnego „Nadodrze” z wymownej treści listem:

Kochane Nadodrze!

Nie lubię pisać, ale jest mi bardzo smutno, a dlaczego? [...].

Przeczytałam od deski do deski numer listopadowy „Nadodrza”. Znalazłam tam artykuł pt. *Zapiski teatralne*, w którym jest o premierach w październiku w Teatrze Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze i w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie. Ani słowa o scenie lalkowej, o premierze *Ptasiego mleka* Miałnikowa i Tudorowskiej w spolszczeniu H. Ryla dla naszych milusińskich..

Wiem, że jesteś dorosłe, kochane „Nadodrze” i że może teraz teatr dla dzieci mniej Cię interesuje, ale w „Cudaczku” — bo tak się nazywa scena lalkowa przy Teatrze Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze — pracują dorośli ludzie — aktorzy, którzy również zasługują na słowa krytyki czy pochwały. Pomijanie ich czy niezauważanie (proszę mi wierzyć niełatwej pracy) zniechęca, czują się pokrzywdzeni w swoim zawodzie, a co gorzej, poza nawiasem pracy kulturalnej. Jeżeli nie ma miejsca w *Zapiskach teatralnych*, to może by wspomnieć o odbytej premierze w *Kronice kulturalnej*, niech przekonają się, że i o nich prasa miejscowa nie zapomniała. [...]

⁴ Tamże.

⁵ „Gazeta Zielonogórska” 1963, nr 72, cyt. za: R. Garbowski, *Scena lalkowa*, [w:] *10 lat sceny lalkowej Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze. Program jubileuszowy*, red. M. Fik, A. Tomschey-Kaczor, R. Garbowski, Zielona Góra 1973, s. 17.

Proszę, przyjmij ode mnie wyrazy wysokiego poważania i szczerzej sympatii.
CIOCIA HALINKA⁶.

Dwa miesiące później recenzent podpisujący się pseudonimem AMI „z dużą skruchą przyznał się do winy” — „winy tym większej, że pamiętamy przecież wszyscy gorące heroiczne boje kilku dotychczasowych dyrekcji wsparte opiniami lubuskich widzów: rodziców i pedagogów, o powołanie do życia takiej właśnie placówki w mieście wojewódzkim”. Dodał, że „Cudaczek” stał się „faktem realnym i uchwytym ku pożytkowi naszych milusińskich, a jak sądzę i dla samego teatru nie tylko obciążającym finansowo i personalnie balastem. Skompletowano zespół młodych, zdolnych aktorów lalkarzy i jak przystało na wojewódzki teatr objazdowy, uwagę swą skierowano głównie na teren”⁷.

Wspominał przy tym o „coraz lepszych przedstawieniach, coraz wierniejszej publiczności, której zazdrościć może każdy teatr dorosły”. Swoją opinię podparł umieszczoną w tym samym artykule recenzją spektaklu *Niedźwiedź w złotych okowach* w reżyserii ówczesnego dyrektora teatru Bohdana Czechaka (premiera 29 grudnia 1963 roku). Krytyk nie szczędził pochwał dla twórców i aktorów:

Pozycja ta w inscenizacji zielonogórskiej jest sztuką żywego planu, występują w niej żywi aktorzy. Zespół opuścił kulisy kukiełkowej sceny i zaprezentował swoje pełne aktorskie możliwości. I chyba dobrze się stało, że nasi najmłodsi otrzymali w ten sposób próbkę „prawdziwego” teatru, a aktorzy możliwość sprawdzenia samych siebie w takim bezpośrednim zetknięciu z bardzo wymagającą widownią⁸.

Ten moment recenzenckiej wylewności — wynikającej zapewne z potrzeby nadrobienia zaległości — nie przyniósł wszakże renesansu zainteresowania działalnością Sceny Lalkowej. O jej istnieniu przypomniano sobie ponownie — choć również nie na długo — dopiero wówczas, gdy w 1966 roku, przy okazji 20-lecia pracy teatrów lalkowych w powojennej Polsce, doczekała się uznania ogólnokrajowego. Swój mały jubileusz 4-letniej aktywności artystycznej obchodziła wówczas również scena zielonogórska; wtedy to przedstawiciel UNIMA z Łodzi Ryszard Stachnik wręczył dyplomy uznania za „wieloletnią ofiarną działalność” Krystynie Żylińskiej, Halinie Łobaczewskiej, Miłoszowi Roszkowskiemu i Janowi Potiszilowi. W uroczystości wziął udział także naczelnik Wydziału Teatrów Lalek Ministerstwa Kultury i Sztuki Henryk Jurkowski. Wydarzenie zostało odnotowane w rubryce *Kronika kulturalna* „Nadodrza”. W tym samym numerze czasopisma zamieszczono zdjęcie Potiszila, ówczesnego kierownika artystycznego Sceny Lalkowej⁹.

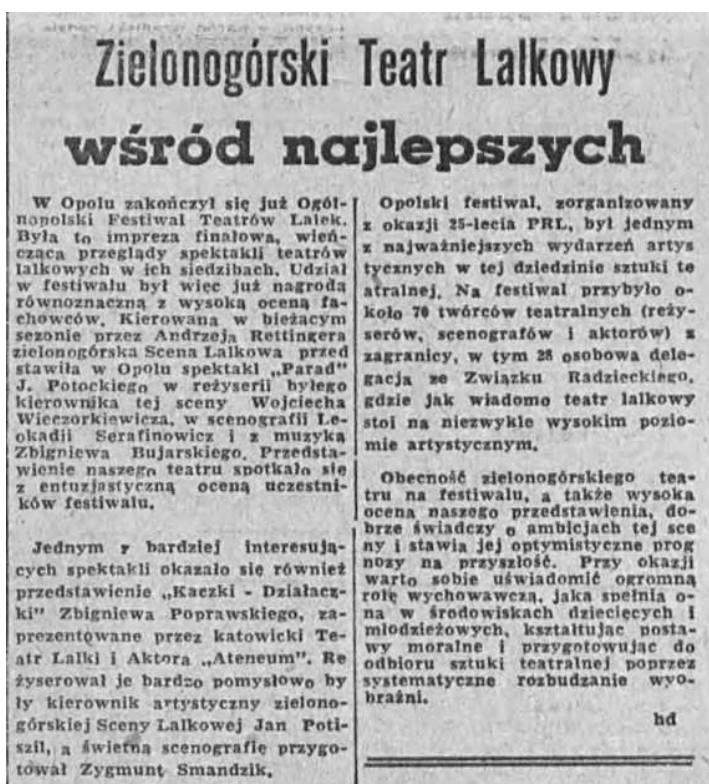
⁶ H. Lubicz, „Nadodrże” 1964, nr 1, s. 15.

⁷ AMI, *Zapiski teatralne*, „Nadodrże” 1964, nr 3, s. 12.

⁸ Tamże.

⁹ *Kronika kulturalna*, „Nadodrże” 1966, nr 10, cyt. za: R. Garbowski, *Scena lalkowa...*, s. 17.

W artykule pt. *Teatr nie tylko dla dzieci*, opublikowanym w tym czasie na łamach „Gazety Zielonogórskiej”, Zygmunt Trziszka z uznaniem stwierdzał, że przy „okropnie ubogim wyposażeniu technicznym” i braku pracowni lalkarskiej „tylko pionierski zapał nie pozwolił zgasnąć tej społecznikowskiej inicjatywie”. Zwracał uwagę na „wysoki poziom artystyczny” ostatnich premier, w szczególności tych w reżyserii Potiszyla, jak *Tajemnicza szuflada* Juliusza Wolskiego czy *Gęgorek* Niny Gernet i Tatiany Górewicz. Obie te inscenizacje „mimo swojej klasyczności sięgały po wiele nowoczesnych form”, a zawarty w nich „duży element improwizacji ułatwiał nawiązanie kontaktu z dziecięcą widownią”. „Ciekawa oprawa plastyczna i muzyczna, wykorzystanie efektów świetlnych nadawały spektaklom baśniowość” i „duży walor estetyczny”, przy czym „najbardziej interesującym pomysłem” wydały się autorowi tekstu „sztuki na poły lalkowe, na poły «dramatyczne» jak dorosły teatr”. Jego zdaniem zielonogórska Scena Lalkowa wypracowała „własny i dojrzały styl”, dzięki czemu wstąpiła w „nowy etap swego rozwoju”¹⁰. Również i w tym wypadku entuzjastyczna opinia nie pociągnęła za sobą następnych.



Ryc. 2. Artykuł Henryki Doboszowej, opublikowany na łamach „Gazety Zielonogórskiej”

¹⁰ Zob. Z. Trziszka, *Teatr nie tylko dla dzieci*, „Gazeta Zielonogórska” 1966, nr 113, s. 7.

Widoczny wzrost zainteresowania teatrem lalek ze strony przedstawicieli prasy nastąpił dopiero w latach 1968–1969 wraz z sukcesami, jakie zespół odnosił pod kierownictwem Wojciecha Wiczorkiewicza. Skupiano się zatem przede wszystkim na artystycznych walorach prezentowanych spektakli. Szczególnie dużo uwagi poświęcono *Paradom* Jana Potockiego w reżyserii Wiczorkiewicza (premiera 19 maja 1969 roku), które zaprezentowano na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu. Jak relacjonowała Henryka Doboszowa na łamach „Gazety Zielonogórskiej”, spektakl „spotkał się z entuzjastyczną oceną uczestników festiwalu”, co „świadczy o ambicjach tej sceny i stawia jej optymistyczne prognozy na przyszłość”¹¹. Przedruk tego artykułu znalazł się w kwartalniku „Teatr Lalek”, gdzie znany krytyk i kierownik teatrów lalkowych Jan Puget pisał o „wielkim sukcesie reżysera i zielonogórskich aktorów” — według niego „zadziwiające, że w teatrze lalek, w tej inscenizacji tekst ich jest niemalże bardziej nośny niż w teatrze dramatycznym i to nawet w monologach”¹². To zresztą niejedyne świadectwo zainteresowania, z jakim przy okazji *Parady* spotkała się w ogólnopolskiej prasie zielonogórska Scena Lalkowa. Na łamach „Życia Literackiego” z uznaniem wypowiadano się o „godnych uwagi ambicjach Melpomeny w dziesięciokrotnie mniejszym od Krakowa, również wojewódzkim mieście”, o „nieszablonych propozycjach repertuarowych” (jak „misterna animacyjnie i dowcipnie prowokująca erotyzmem tematyki” inscenizacja tekstu Potockiego), które na wspomnianym festiwalu pozwoliły zakwalifikować zielonogórskich artystów do „grona najlepszych w kraju”¹³.

Co jakiś czas, choć zapewne zbyt rzadko, powracał jednak temat trudnej sytuacji organizacyjnej i materialnej tutejszego teatru lalkowego. Już same tytuły publikowanych w „Nadodrze” artykułów celnie definiowały sedno problemu: *Trwała prowizorka* Krzysztofa Kościeszy¹⁴, *Zielonogórskie lalki — temat prawie zapomniany* oraz *Scena zapomniana* (oba — AMI) czy *Smutek Jacka i Agatki* Henryki Doboszowej. Doboszowa przytacza znamienne wypowiedź ówczesnego dyrektora Lubuskiego Teatru Jerzego Hoffmanna, który bez ogródek mówił o Scenie Lalkowej jako o „sztucznym tworze, doczepionym do «dramatu» dziesięć lat temu w szlachetnej intencji bez konkretnych kroków dla rozwiązania prowizorki”, stwierdzając, że „te sceny sobie nawzajem przeszkadzają”¹⁵. W tym samym tekście autorka piętnowała również bezsensowną decyzję władz oświatowych:

Publiczność dziecięcą Zielonej Góry zresztą odzwyczailiśmy od teatru. W roku odbywa się zaledwie czternaście przedstawień, wszystkie organizowane przy współudziale Kura-

¹¹ H. Doboszowa, *Zielonogórski teatr lalkowy wśród najlepszych*, „Gazeta Zielonogórska” 1969, nr 297, s. 3.

¹² Zob. J. Puget, *Tak wiele sztuk*, „Teatr Lalek” 1970, nr 2, s. 17.

¹³ Cyt. za: R. Garbowski, *Scena lalkowa...*, s. 18.

¹⁴ K. Kościesza, *Trwała prowizorka*, „Nadodrze” 1968, nr 7, s. 7.

¹⁵ H. Doboszowa, *Smutek Jacka i Agatki*, „Nadodrze” 1971, nr 10, s. 7.

torium, dla przedszkolaków i kiedyś dla uczniów młodszych klas. Teraz wyszedł okólnik zabraniający młodzieży szkolnej brać udział w spektaklach w godzinach nauki, bezsensowny zakaz, którego skutek już odczuł teatr (6 tys. młodzieży mniej), a zapewne odczuje również szkoła, ale to zawsze trwa dłużej. Zakaz obejmuje i najmłodszych, liczba przedstawień lalkowych otwartych jeszcze się zmniejszy. Normalne dziecko indywidualnie nie może więc pójść na spektakl. Teatr tłumaczy, że nie ma chętnych, trudno zebrać tak dużą widownię. Wyjaśnienie wykrętne, przecież dla dorosłych gra się nawet przy małej frekwencji¹⁶.

Konkluzja autorki jest pełna rozgoryczenia: „Nie bardzo rozumiem, jak do tego doszło, że pozwoliliśmy sobie potraktować tak ważną placówkę artystyczno-wychowawczą jak piąte koło u wozu. Tak jakby tego koła nie popychali żywi, ambitni ludzie. [...]”¹⁷.

Ten sam temat powracał w ciągu lat — choćby w reportażu Andrzeja Bucka *Wiozq uśmiech*, opublikowanym w 1975 roku na łamach „Gazety Lubuskiej”. Przyszły kierownik literacki, a następnie dyrektor zielonogórskiego teatru ukazał w nim codzienność aktorów lalkarzy, którzy pomimo ciągłych zmagania z trudnościami (odczuwalnymi chociażby podczas częstych wyjazdów „w teren”) zachowują wiarę, że to, co robią, jest znaczące i potrzebne, choćby z tego względu, że pełni funkcję „teatralnego przedszkola”. Ostatnia część tekstu, opatrzona nagłówkiem *Scena bez sceny*, dostarcza niewesołych refleksji:

W odczuciu sympatyków — a zwłaszcza samych aktorów — Lalki pozostają u nas zawsze na drugim planie, w cieniu Sceny dla dorosłych (która zresztą też działa w trudnych warunkach). [...] Kłopoty mieszkaniowe, brak własnej sceny, zaplecza... To wszystko nie przyciąga aktorów, nie wiąże na długo z tym miastem. Teatr Lalek nawet na miejscu musi korzystać z sal wypożyczonych, np. klubu „Relaks” czy kin. [...] Trzeba obsłużyć teren, a cały zespół wraz z obsługą techniczną liczy zaledwie dwanaście osób. [...] Podczas Panoramy 30-lecia pokazywali w teatrze Lalka, mieszczącym się w Pałacu Kultury *Serce wiołonczeli* Joanny Kulmowej i *Wilka w butach* Zofii Prokofiew. Tam również grali przy pełnych kompletach! [...] Nie potrafi województwo zadbać o ten teatr tak, jak na to zasługuje, a tracą na tym dzieci... Lub jak ktoś woli — otrzymują mniej, niż otrzymywać powinny po tak długim okresie istnienia sceny, powołanej specjalnie dla nich. Stąd brak tu happy endu. Bo nikt nie wie, jak i kiedy zakończy się ta smutna „bajka”, w której główne role grają dorośli¹⁸.

W 1982 roku w artykule pod znanym tytułem *Chwila, co trwa 21 lat* Danuta Piekarska z „Gazety Lubuskiej” z goryczą stwierdziła, że „21-letnia historia tej sceny

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ A. Buck, *Wiozq uśmiech*, „Gazeta Lubuska” 1975, nr 241, s. 10.

Godzina 7. Wyjeżdżamy. Autobus wypełniony sprzętem i ludźmi kieruje się w stronę Drezdenka. Czekają na nas godzinę drogi. Siedzę z bólu. Obserwuję. Moje pierwsze zaskoczenie: w autobusie dominuje młodość. W większości aktorów ma po lat około dwadzieścia. Śmieją się. Nie ma w nich nic tremy. Opowiadają wrażenia z wczorajszego meczu Polska – Holandia. Przekonują, że się dowcipili jak zwykli pan Milosz Roszkowski. Zaczyna się jeszcze jeden dzień ich zwyczajnej pracy. Czy na pewno zwyczajnej? Wiozą przecież kolejną porcję uśmiechu swoim małym widzom, którzy już czekają...

DOŚWIADCZENIE I MŁODOŚĆ

Godzina 10. Jesteśmy na miejscu. Dziś grają w świetlicy Koszaryskich Zakładów Papierniczych. Sala rzeczywiście wygląda imponująco. Oświetlenie. Garderoby. Nawet świeża farba na scenie, gdzie maszyniści rozstawili okalowanie, podczas spektaklu lepi się do nog aktorów.

„...rzadko zdarza się nam grać w takich warunkach – mówi pani Krystyna Zielińska, jedna z trójki aktorów dyplomowanych tej sceny. – Gramy wszędzie, najczęściej się to dzieje, przyjeżdżając do klas w szkołach, reżyserzy strażackie, świetlice gminne, sale gimnastyczne. Zima zdarza się nieogrzane. Ale dzieciarnia czeka na nas nie raz kilka miesięcy. Czy można wtedy – mimo najgorszych warunków – zawieźć ją? Zapotrzebowanie na nas jest ogromne. Wszyscy proszą, przyjeżdżaj! Zawieź nas! pełna sala. Płód widzów na jednym spektaklu, zależnie od pojemności sali, waha się od 200 do 700. Co może zrobić oddolna osoba? Wzrost aktorów? Przecież mimo to dajemy rocznie około 400 przedstawień i frekwencja czterech premier. Ale to chyba sprawila młodociałość zespołu... Bez niej praca przez pięć dni tygodnia w terenie, a w zrywkę – w Zielonej Górze, byłaby niemożliwa...”

Rozmawiam ostatnie zdanie mojej rozmówczyni. Młodość? Zapewne, ale chyba także i doświadczenie najstarszych

stałych aktorów: Milosza Roszkowskiego, Krystyny Zielińskiej i Romana Garbowskiego...

KURTyna SIĘ PODnosi

Godzina 11. Wychodzimy na scenę. Znajdujemy miejsce za kotarą, skąd mogą jednocześnie nie obserwować pracujących aktorów i młoda widownia. Pusta jeszcze przed chwilą sala – pełnia. Goni! Przed oczami milusińskich pojawia się postać z bajki: wilk zastanawia się „kogo by

młodszych, jak trafili na tę scenę. Nie są aktorami po dyplomie. Umiejętności zawodowe zdobywali tu, w zielonogórskim teatrze. Pod okiem starszych kolegów. Andrzej Nowak mówi: „po maturze, kiedy zobaczyłem notatkę w gazecie, że poszukują śpiewców do zespołu lalek. W Teatrze Lubuskim, zgłosiłem się. Od dawna myślałem o czymś takim. Udało się. Już po miesiącu grałem, a już nocnie podpatrywałem – uczyłem się. Rok pracy dał mi wiele. Umożliwił bowiem zdanie egzaminów. Tak, dziś jestem studentem pierwszego roku Wydziału Lalkarskiego PWST we Wrocławiu. To moją

chowa. Kontakt dziecka z teatrem i już w dzieciństwie decyduje też czy ono w nim pozostanie później, kiedy to przychodzi czas na scenę dramatyczną...”

SCENA BEZ SCENY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze. A w nim dwie równorzędnie działające Sceny: dramatyczna i lalkowa. Równorzędnie! W odczuciu sympatyków, a zwłaszcza samych aktorów – Lalki pozostają u nas zawsze na drugim planie, w cieniu

twale. Trzeba obsługiwać teatry, a cały zespół wraz z obsługą techniczną liczy zaledwie dwadzieścia osób.

Tylko raz, ale to już stare dzieje – rok 1969 – na Festiwalu Sztuk Lalkowych w Opolu zielonogórska Scena Lalkowa za widowisko „Parady” Polockiego otrzymała pierwsze miejsce. A ostatnio? Podczas Panoramy XXX-lecia pokazywali w teatrze „Lalka”, mieszcząc się w Pałacu Kultury, dwa spektakle: „Serce milionerki” J. J. Kulmowej i „Wilk w butach” Zofii Prokofiew. Tam również grali przy pełnych kompletach!

Na bieżący sezon zaplanowano cztery premiery, m. in. „Złota rybka” Haliny Tar-chowskiej i „Tajemnicza szufladka” Juliusza Wolskiego.

Szkoda, że nie układa się dobrze współpraca z teatrem w Gorzowie, który nie udostępnia swojej sali zielonogórskim kolegom. Nika mogą się dogadać ze sobą dwie instytucje artystyczne, nie potrafi województwo zadbać o ten teatr tak, jak na to zasługuje, a – tracą na tym dzieci... Lub jak ktoś woli – o trzymamy mniej niż otrzymujemy – powinniśmy po tak długim

Wiozą uśmiech...

ostatni miesiąc pracy. Czy wrócić do Zielonej Góry? Chcę choć dwa lata po studiach popracować gdzieś, gdzie nie widzę bytności teatru lalek. Po jego wrócić bym może...”

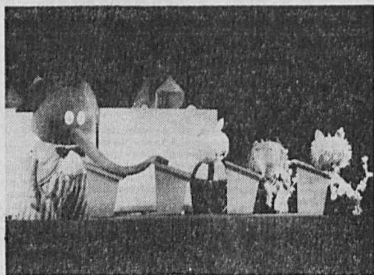
Tępną podomnie. Studiują lub marzą o studiach. Jan Wysocki mówi: „pracuję już siedem lat w teatrze, obecnie studiuję zacinając, na Wydziale Prawa UAM w Poznaniu. W teatrze jednak pozostanę...”

Oni i reszta: Dobrosława Chrzanowska, Jerzy Łanienka, Józef Bieniasz, Dorota Tomczak, Ewa Kurtylo – przekonywają, że nie raz zetknął się z teatrem lalek, ten pozostanie mu wierny. A pan Milosz Roszkowski dodaje: – Teatr nasz, to także „przedzłotko” aktorów.

REFLEKSJA

Jest godzina 13. Wracam do Zielonej Góry. Oni zostają. Mają jeszcze jeden spektakl i nocleg w terenie. Jutro występują w Strzelcach Krajeńskich. Dla nich dzień pracy jeszcze się nie skończył...

Zastanawiam się nad rolą – a jest to rola ogromna – tych ludzi w kształtowaniu osobowości i charakterów dzieci, w dostarczaniu im tak potrzebnych przeżyć, wzruszeń. Postaci żyłyby, jako symboli mądrości, słonia z olbrzymią trąbą w krzasiach, pantalonach czy kota – lenciuła i niekula, w polce niku z sugestywnym przekazem, muzyczna oprawa dają o wiele więcej z pewnością niż słowa, rodziców i nauczycieli. Bajki, z naiwną – wydaje się nieraz – pością najpóźniej przecież uczą i wy-



tym miastem. Teatr Lalek nawet na miejscu musi korzystać z sali wypożyczonych, np. klubu „Relaks” czy kin. Nie sprzyja to podejmowaniu ambicioznych planów repertuarowych. Nie ma też – jak mówi Krystyna Zielińska – czasu i warunków na fes-

teńskie istnienia sceny, powołanej specjalnie dla nich.

Stad brać? To happy endu. Bo nikt nie wie, jak i kiedy zakończy się ta smutna „bajka”, w której główne role grają dorolli.

ANDRZEJ BUCK
Fot. Czesław Luniewicz

Ryc. 3. Reportaż Andrzeja Bucka w „Gazecie Lubuskiej”

jest jednym wielkim dowodem na niemożność pogodzenia rozbieżnych, często wręcz sprzecznych interesów «dramatu» i «lalek». Przyczyną takiego stanu rzeczy był chociażby brak własnej pracowni i wymuszona tym stanem rzeczy konieczność korzystania z pracowni teatralnej, a co za tym idzie – przeciągające się uzależnienie od teatru dramatycznego. „Łatwiej byłoby znieść taką sytuację, gdyby była ona rzeczywiście chwilowa. Ale nie jest. Ta chwila trwa już dwadzieścia jeden lat”¹⁹.

Co nie znaczy, że w tamtym okresie – choćby za czasów kierownictwa Ireny Dragan – nie powstawały interesujące spektakle, niekiedy pozytywnie odnotowywane przez krytyków, jak np. prapremiera *Stworzenia słońca* w jej reżyserii (prapremiera polska 21 marca 1977 roku), o którym bardzo przychylnie pisała Anna Grzejska na łamach „Gazety Lubuskiej”:

¹⁹ Por. D. Piekarska, *Chwila, co trwa 21 lat*, „Gazeta Lubuska” 1982, nr 261, s. 4.

Inscenizacja „Stworzenia słońca” nasycona jest klimatem poezji, któremu wyraźnie podporządkowane są wszystkie elementy przedstawienia. Posłużono się w nim prostą jawą, która dysponuje szerokim gestem, nadając niektórym sytuacjom ton liryczny. [...] Jednym z ciekawszych rozwiązań teatralnych, zastosowanych przez Irenę Dragan w omawianym spektaklu, jest przenoszenie gestu z lalki na aktora żywego, przedłużenie jakby niedoskonałego ruchu w jego precyzyjnym powtórzeniu. [...] Przedstawienie to można traktować jako pewnego rodzaju manifest reżysera — Ireny Dragan, która powiedziała: „Rozumiem teatr lalkowy bardzo szeroko jako kompleks wszystkich znaków teatralnych”²⁰.

Ogromne zasługi w kwestii pisania o osiągnięciach Lubuskiego Teatru — w tym również jego działalności w obrębie Sceny Lalkowej — miała w następnych latach wspomniana już Danuta Piekarska. Recenzje jej autorstwa dawały świadectwo żywotności tej sceny w okresach dyrekcji Waldemara Matuszewskiego, Bogusława Piotra Jędrzejczaka i Andrzeja Bucka. Pisząc w sposób subiektywny, a zarazem niezwykle rzetelny nie unikała surowych ocen, ale jeśli spektakl ją zachwycił, to nie szczędziła ciepłych słów — np. w recenzji spektaklu *Sen nocy letniej* w reżyserii Anny Proszkowskiej (premiera 12 lutego 1995 roku):

Miłość w kółko pisze ten sam scenariusz teatru zakochanych, którzy są igraszką w rękach wyższej od nich siły. Jak lalki animowane rękami aktorów, ale nie z własnej woli: zagadka miłości wyraża się także poprzez materię tego przedstawienia. Jest w nim radość, jest humor, jest poezja i magia. [...] Kto zmęczony jawą, powinien się w tym *Śnie* zanurzyć: ma w sobie coś z majowego deszczu²¹.

Sen nocy letniej — przedstawienie z udziałem kukieł ludzkich rozmiarów — dowodziło, że w ramach konwencji teatru lalkowego można tworzyć spektakle przeznaczone nie tylko dla widzów najmłodszych. Inscenizacja Proszkowskiej spotkała się z uznaniem także w prasie ogólnopolskiej, czego przykładem recenzja Janusza R. Kowalczyka opublikowana w „Rzeczpospolitej”:

Naprawdę nie sztuka po raz kolejny wystawić *Sen nocy letniej* Szekspira. Sztuka uczynić to w sposób nowy i niestereotypowy. Tak właśnie, jak zrobiła to reżyser Anna Proszkowska na scenie Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze. [...] Widowisko — dzięki niepowtarzalnej urodzie plastycznej lalek i masek (jakkolwiek przywodzącej na myśl klasyczne już osiągnięcia w tej mierze scenografów krakowskiego Teatru Lalki i Maski Groteska: Kazimierza Mikulskiego i Jerzego Skarżyńskiego), dzięki wyrównanemu poziomowi gry sprawnego zespołu i organicznie wpisanej w rytm spektaklu muzyce Waldemara Wróblewskiego — ogląda się z prawdziwą przyjemnością obcowania ze

²⁰ A. Grzejewska, *Bądź pozdrowione słońce*, „Gazeta Lubuska” 1977, nr 108, s. 4.

²¹ D. Piekarska, *Miłosna psychodrama*, „Gazeta Lubuska” 1995, nr 42, s. 4.

zjawiskiem sztuki urzekającej czarownym, świeżym wdziękiem młodości. A o cóż więcej w teatrze chodzi...²².

Rozgłos ogólnokrajowy zdobyły także *Miniatury* — niezwykle wizualno-muzyczne impresje w reżyserii Tomasza Brzezińskiego (premiera 16 maja 1993 roku), nagrodzone przez 50-osobowe jury dziecięce na II Międzynarodowych Targach Inicjatyw Teatralnych w Pile. Spektakl wysoko oceniła Aleksandra Rembowska na łamach magazynu „Teatr”:

Językiem przedstawienia nie jest słowo, ale obraz i muzyka (Morricone, Vangelis, Jarre, Duval, Rodriguez, Zinnurów, Musorgski, Bizet-Shchedrin) tworzące czytelną, najpełniejszą „niemą wypowiedź”. W *Miniaturach* jest jak we śnie, którego bohaterowie ulegają przeobrażeniom, znajdują kolejne wcielenia lub giną nieoczekiwanie z oczu rozplywając się w ciemności, by za chwilę pojawić się w zmienionych okolicznościach. [...] Dzięki warsztatowej sprawności i grze zespołowej aktorów owe cudowne transformacje osiągają płynność dyktowaną nastrojem i muzycznym rytmem. Każdy z „niewidzialnych” artystów ma swoje miejsce: prowadzi rękę albo nogę, albo głowę, albo tylko palec, który staje się przedłużeniem jego palca, a ręka postaci jego własną. Dlatego o pięknie tego spektaklu mówić można dzięki owej harmonii i koordynacji ruchów. [...] Świat wykreowanych przez Brzezińskiego, pozornie odrębnych, opatrzonych własnym tytułem małych form fabularnych przenika wspólna myśl. Dotyczy spraw ważnych i ulotnych. Sposób jej przekazania dowodzi, że obok siebie mogą się znaleźć różne i niezależne światy. Istotne nie przez formę i konwencję, ale ze względu na treść. Dwa obrazy równie komunikatywne (i doskonale w wykonaniu). Pozostawiające każdemu — dziecku i dorosłemu — wielość interpretacji i wzruszenie²³.

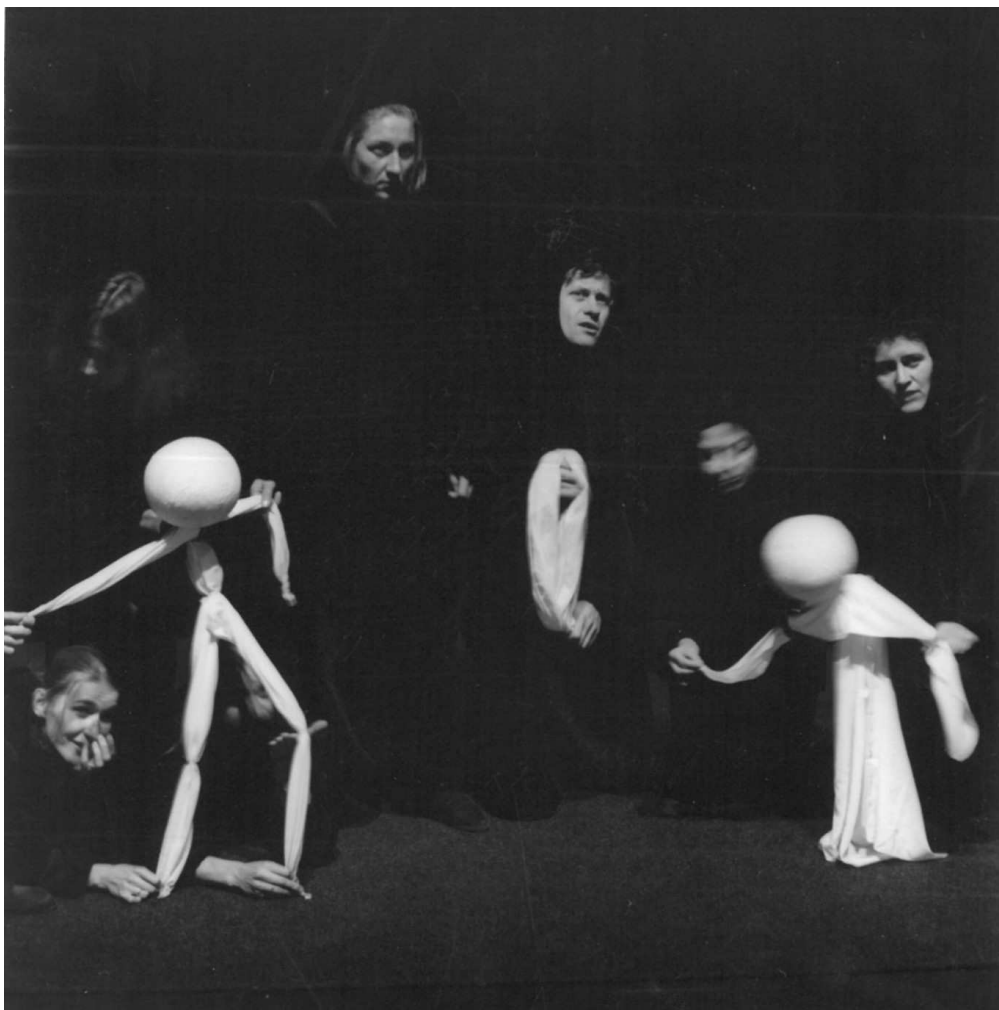
Śród znaczących wydarzeń tamtego okresu w prasie lokalnej odnotowano również powstanie w 1993 roku Muzeum Lalek, gdzie „zamieszkało” ok. 100 kukiełek, marionetek, pacynek i jawałek. O wyjątkowej roli tego miejsca można przeczytać w „Gazecie Lubuskiej” z 2000 roku:

Po każdym spektaklu lalkowym widzowie mają okazję zwiedzić powstałe ponad siedem lat temu muzeum. Najstarsze lalki mają po 20 lat. Opoprowadzający po Muzeum Lalek aktorzy Jerzy Lamenta, Ludwik Schiller i Jan Wysocki prezentują eksponaty i demonstrują zanikającą sztukę ożywiania lalek. — Kiedy dzieci wchodzi, słysząc jedno wielkie westchnienie — mówi J. Lamenta²⁴.

²² J.R. Kowalczyk, *Sen ożywionych form*, „Rzeczpospolita” 1995, nr 202, s. 25.

²³ A. Rembowska, *Miniatury*, „Teatr” 1994, nr 2, s. 36.

²⁴ [gota], *Zaczarowany świat*, „Gazeta Lubuska” 2000, nr 14, s. 14.



Ryc. 4. *Miniatury*, reż. T. Brzeziński (prem. 16 V 1994)

Młodym widzom oddano głos podczas ogólnokrajowego festiwalu „Na ziarnku grochu”, zorganizowanego w styczniu 2006 roku z okazji mijającego nieco wcześniej 200-lecia urodzin Hansa Christiana Andersena. W sali PWST w Krakowie zaprezentowano wówczas spektakl lubuskiego Teatru *Cynowy żołnierz* w reżyserii Jacka Pietruskiego (premiera 23 stycznia 2005 roku). O przeprowadzonym wtedy konkursie dla dzieci pisano w „Gazecie Krakowskiej”:

„Bardzo rozbawiły mnie szczurki. Ubrane były w ludzkie ubranka” — pisała Paulina Musielak ze SP nr 1 w Krakowie, która zdobyła drugą nagrodę za recenzję teatralną napisaną po obejrzeniu *Cynowego żołnierza*. Za najlepszą recenzję uznano tekst Jakuba Kasprzykowskiego ze SP nr 119, który zachwycił się wspaniałą scenografią tej sztuki.

„Chińczyk był pojemnikiem na ciasteczka, ale poruszał ustami. Ciekawe dla mnie było to, jak w jednym kredensie można umieścić dekorację domu, podwórza, ścieków i morza” — pisze chłopiec²⁵.

W okresie dyrekcji Roberta Czechowskiego o przedstawieniach lalkowych pisywali niejednokrotnie dziennikarze „Gazety Lubuskiej” Zdzisław Haczek i Leszek Kalinowski. W tym czasie funkcję zarezerwowaną jeszcze do niedawna dla prasy drukowanej zaczęły spełniać również internetowe portale, takie jak „Dziennik Teatralny” czy „Teatralia”. W drugim spośród nich ukazała się m.in. recenzja przedstawienia *Koci, koci lapci* w reżyserii Marka Sitarskiego (premiera 8 lutego 2009 roku). Autorka tekstu Joanna Marcinkowska pisała o tym spektaklu jako o

widowisku bardzo przyjemnym w odbiorze, które ogląda się z zainteresowaniem nawet wtedy, kiedy przekroczyło się już próg dorosłości, a siła teatru polega na tym, że wizualne przedstawienie baśni: gesty, rekwizyty, słowa, podkreślane grą świateł i muzyką, kreują na oczach młodych i starszych widzów świat, który zawsze będzie kojarzył się z pewną, rządzącą się niezbywalnymi prawami, Utopią z dziecięcej krainy fantazji²⁶.

Od pewnego momentu uwagę lokalnej prasy zaczął skupiać temat, który powracał niemal od początku istnienia tutejszej Sceny Lalkowej — stworzenie osobnego miejsca, przeznaczonego wyłącznie do prezentacji spektakli z udziałem lalek. W artykule *Ostatni seans kina Nysa. Budynek idzie pod młotek*, zamieszczonym w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” z października 2015 roku, Paulina Nodzyńska pisała o początkowej idei zagospodarowania starego, poniemieckiego gmachu dawnego kina do tego właśnie celu²⁷. Dwa lata później było już wiadomo, że zostanie wybudowany zupełnie nowy budynek, znajdujący się w bliskim sąsiedztwie siedziby lubuskiego Teatru. Zdzisław Haczek pisał w tym czasie o „spełnieniu marzeń dyrektora Roberta Czechowskiego, który podkreśla, że zapotrzebowanie na bajki jest tak duże, że mogliby mieć w repertuarze tylko takie spektakle”²⁸.

Natalia Dyjas-Szatkowska z „Gazety Lubuskiej” podkreślała, że „jak zauważa zarówno Robert Czechowski, jak i inni zielonogórcy pedagodzy teatralni, kontakt z teatrem od najmłodszych lat jest niezwykle ważnym aspektem w rozwoju

²⁵ [EKOZ], *Szczurki w ludzkich ubrankach*, „Gazeta Krakowska” 2006, nr 24, cyt. za: <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/21394/krakow-koniec-festiwalu-andersena> [dostęp: 29.04.2024].

²⁶ Zob. J. Marcinkowska, *Awantura o kożę ze stolikiem w tle*, „Teatralia Zielona Góra”, 16.04.2009, cyt. za: <https://teatrlalek.teatr.zgora.pl/pl/spektakle-pl/42-koci-koci-lapci-8-ii-2009.html> [dostęp: 30.12.2023].

²⁷ Por. P. Nodzyńska, *Scena Lalkowa w kinie Nysa?*, „Gazeta Wyborcza — Zielona Góra” [online], 1.10.2015, <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,18941716,ostatni-seans-kina-nysa-budynek-idzie-pod-mlotek.html> [dostęp: 30.12.2023].

²⁸ Z. Haczek, *Teatr po rozbudowie będzie... ogromny! Lalki wyjdą do dzieci*, „Gazeta Lubuska” 2017, nr 90, s. 4.

dziecka”²⁹. Stąd pomysł projektu pod nazwą „Halina Lubicz: ślady i nawiązania”, o którym opowiadała dziennikarce jego koordynatorka, Emilia Adamiszyn:

Projekt jest inspirowany również tekstem, który ukazał się na 10-lecie funkcjonowania Sceny Lalkowej [...]. Halina Lubicz pisała w nim, jak rozumie rolę teatru w życiu dziecka. To nas zainspirowało do stworzenia zajęć edukacyjno-animacyjnych. W ten sposób powstały trzy bloki działań: warsztaty dla seniorów i młodzieży, podczas których grupa tropiła ślady początków Sceny Lalkowej. Drugi blok to zajęcia artystyczne dla dzieci: teatralne, muzyczne, plastyczne... Trzeci blok dotyczy arteterapii, a skierowany jest do nauczycieli. Wszystkim tym ideom przyświeca postać Haliny Lubicz, bo cytaty z jej tekstu stały się podstawą do tworzenia rozmaitych działań³⁰.

Natalia Dyjas-Szatowska

Lalki też chcą mieć scenę! [WIDEO]



Fot. Mariusz Kapala

- Czekamy na państwa listy o Scenie Lalkowej - mówi Emilia Adamiszyn, pedagog teatru i koordynator działań edukacyjnych Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze.

Ryc. 5. Artykuł Natalii Dyjas-Szatowskiej w internetowym wydaniu „Gazety Lubuskiej”

Gdy jesienią 2020 roku budowa Teatru Lalek w końcu ruszyła, niemal wszystkie lokalne media relacjonowały kolejne jej etapy. W październiku 2023 roku nastąpiło długo wyczekiwane otwarcie, które — jak zanotowała Maja Sałwacka z zielonogórskiej edycji „Gazety Wyborczej”:

Dyrektor Czechowski „poprowadził w konwencji stand-upu. Na sali mówił tylko do dzieci, o dorosłych mówił czule «ciocie», «wujkowie». Bo? Kiedyś słynną ciocią w teatrze była

²⁹ N. Dyjas-Szatowska, *Lalki też chcą mieć scenę!*, „Gazeta Lubuska” [online], 8.07.2017, <https://plus.gazetalubuska.pl/lalki-tez-chca-miec-scene-video/ar/12250081> [dostęp: 30.12.2023].

³⁰ Tamże.

Halina Lubicz”, która „pierwsza zamarzyła, by w Zielonej Górze stanął oddzielny teatr lalek, a dzieciom tak się podobała, że w latach 70. otrzymała Order Uśmiechu. O teatrze lalek marzył też wujek Czechowski. Z lalkami się wychowywał. Jest synem Zyty i Zygmunta, założycieli Teatru Lalek Kacperek, który powstał w Rzeszowie w latach 60.³¹

Przy tej okazji Zdzisław Haczek odnotował wypowiedź Elżbiety Anny Polak, do niedawna marszałek województwa lubuskiego, która przypomniła, że najpierw samorząd zbudował Centrum Zdrowia Matki i Dziecka:

Żeby zadbać o nasze dzieci, o ich ciało. A dzisiaj oddajemy wam inne centrum — Teatr Lalek, bo teatr, o czym przekonałam się wielokrotnie, naprawdę leczy. Leczy nie tylko duszę, nieraz również ciało. Sami się o tym przekonacie, ale musicie tu chodzić! Teatr to najlepsza edukacja. Uczy kreatywności, rozwija wyobraźnię. [...] ³².

Marszałek Anna Polak, wicemarszałek Łukasz Porycki (który cztery lata wcześniej podpisał umowę na modernizację lubuskiego Teatru), a także Sylwester Janyszko z zielonogórskiego Oddziału „Diamant” firmy Exalo Drilling S.A. (odpowiedzialnej za wykonanie robót budowlanych) oraz Artur Minczyński — prezes firmy Nowoczesne Techniki Grzewcze w Zielonej Górze otrzymali tytuł Wielkiego Przyjaciela Teatru Lalek ³³.

Działalność nowej sceny zainaugurowały *Przemyły Don Kichota* w reżyserii Michała Wnuka, który w międzyczasie wyreżyserował na Scenie Kameralnej zabawną, bezkrwawą wersję *Drakuli* [premiera 14 stycznia 2023 roku] — „bajkę dla dzieci w wieku szkolnym i dorosłych, którzy jeszcze mają dziecko w sobie”, jeśli przytoczyć słowa dyrektora Czechowskiego ³⁴. Swoją recenzję *Przemyły Don Kichota*, opublikowaną w wortalu „Dziennik Teatralny”, Agata Kostrzeńska zakończyła słowami pełnymi entuzjazmu, który zapewne może się udzielić wielu przyszłym widzom:

Powiem wam tylko, że dużo się śmiałam, taki zabawny jest ten Don Kichot. Ale jeszcze śmieszniejszy jest Sancho! Z tą dwójką na pewno będziecie się śmiać tak dużo, jak ja.

³¹ Zob. M. Sałwacka, *Teatr lalek w Zielonej Górze już otwarty, czyli o czym marzyli Halina Lubicz i Robert Czechowski*, „Gazeta Wyborcza — Zielona Góra” [online], <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,30276369,teatr-lalek-juz-otwarty-czyli-o-czym-marzyli-halina-lubicz.html> [dostęp: 30.12.2023].

³² Z. Haczek, *Wstęga przecięta, Teatr Lalek w Zielonej Górze zaprasza do świata magii!*, „Nasza Lubuska”, 7.10.2023, <https://lci-lubuskie.pl/2023/10/07/wstega-przecieta-teatr-lalek-w-zielonej-gorze-zaprasza-do-swiatek-magii/> [dostęp: 13.10.2023].

³³ Zob. tamże.

³⁴ Zob. A. Łukasiewicz, *Wampir Drakula, strach, krew i miłość. Teatr Lubuski zaprasza na premierę*, „Gazeta Wyborcza [Zielona Góra]”, 11.01.2023, <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,29347222,wampir-drakula-strach-krew-i-milosc-teatr-lubuski-zaprasza.html> [dostęp: 12.10.2023].

Mówię wam, ale fajnie, że wujkowi Robertowi udało się spełnić to marzenie o Teatrze Lalek. Supermiejsce w Zielonej Górze! Ja na pewno będę tam często! Już się nie mogę doczekać kolejnych bajek!³⁵.

No a wtedy też pan Michał zniknął ze sceny i Don Kichot pojawił się w takim okienku z namalowanym pięknym niebem i mniejszym wiatrakiem z lewej strony i stał się lalką! Głos miał dalej pana Michała, ale był lalką! I to na koniu! Te lalki to bardzo, bardzo ładne są. Aż szkoda, że nie można się nimi na tej scenie pobawić. W ogóle to Sancho jakoś nie za bardzo chciał z tym Kichotem wyruszyć, wiecie? Nie wiem, czemu, przecież to przygoda. Ale w końcu dał się namówić i.. no w sumie wtedy to zrozumiałam, dlaczego zrobił to tak niechętnie. Bo wiecie, ten tytułowy rycerz to trochę jest, jak to się mówi? Obłądny? Nie, chyba błędny się mówi jednak. Bił się z wiatrakami, na przykład, jak jakiś niemądry trochę. No i on w ogóle przede wszystkim szuka miłości. Ale nie że obojętnie jakiej, tylko takiej pani, co ma na imię Dulcinea. Dziwne imię, ale on też ma dziwne, więc chyba pasują do siebie. Ale wam nie powiem, czy udało mu się ją znaleźć! Sami musicie pójść zobaczyć.

Powiem wam tylko, że dużo się śmiałam, taki zabawny jest ten Don Kichot. Ale jeszcze śmieszniejszy jest Sancho! Z tą dwójką na pewno będziecie się śmiać tak dużo, jak ja. Mówię wam, ale fajnie, że wujkowi Robertowi udało się spełnić to marzenie o Teatrze Lalek. Super miejsce w Zielonej Górze! Ja na pewno będę tam często! Już się nie mogę doczekać kolejnych bajek!

W sobotę 7 października 2023 nastąpiło wyczekiwane otwarcie Teatru Lalek, będącego spełnieniem marzeń dyrektora Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze Roberta Czechowskiego. W tym uroczystym wydarzeniu wzięli udział ci, bez których wsparcia inwestycja ta nie mogłaby zaistnieć – Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak, Wicemarszałek Województwa Lubuskiego Łukasz Porycki oraz Sylwester Janyszek z zielonogórskiego Oddziału „Diamant” firmy Exalo Drilling S.A. oraz Artur Minczyński - prezes firmy Nowoczesne Techniki Grzewcze w Zielonej Górze. Spektaklem inauguracyjnym były premierowe „Przygody Don Kichota” w reżyserii Michała Wnuka (scenariusz: Tomasz Olczak, muzyka: Mirosław Kuba Kaczmarek, scenografia: Romuald Werner, Joanna Kinder, kostiumy: Anna Dynak, obsada: Michał Wnuk, Bartłomiej Adamczak).



Agata Kostrzewska
Dziennik Teatralny Zielona Góra
13 października 2023

Ryc. 6. Fragment tekstu Agaty Kostrzewskiej, opublikowanego w wortalu „Dziennik Teatralny” (recenzja spektaklu *Przygody Don Kichota*, inaugurującego działalność Teatru Lalek)

Na kolejne sukcesy nie trzeba było długo czekać. W grudniu zaprezentowane zostały aż trzy premierowe przedstawienia, stworzone w ramach programu „Przestrzenie Sztuki” finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a realizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego — *PRZY PRZY* i *Niezwykłe odkrycie Papugi* na deskach Teatru Lalek oraz *Pop!* na Scenie Kameralnej. Wszystkie spotkały się z przychylnymi opiniami recenzentek

³⁵ A. Kostrzewska, *Przygoda w Teatrze Lalek*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 13.10.2023, <https://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/przygoda-w-teatrze-lalek.html> [dostęp: 30.12.2023]. Artykuł zawiera w sobie również elementy relacji z uroczystego otwarcia Teatru Lalek.

internetowego „Dziennika Teatralnego”. O pierwszym z tych spektakli, wyreżyserowanym przez Piotra Sorokę, pisała Michalina Majkowska:

Słowo, które najlepiej podsumowuje ten spektakl, to UKOJENIE. To był naprawdę dobrze spędzony czas, który naładował mnie pozytywnymi emocjami. Dodatkowo świetnym rozwiązaniem w realizacji seansu były poduszki dla widowni. Oglądający mogli wygodnie usiąść na pufach, lub nawet się położyć i odpłynąć w świat PRZYtulności. [...] To wręcz terapeutyczne przedstawienie [...]. Szczególnie że dedykowane jest ono nie tylko dzieciom, ale też osobom wrażliwym sensorycznie czy w spektrum autyzmu. A przecież w zimowe i nieprzyjemne dni każdemu przyda się ukojenie³⁶.

Równie wysoko Agata Kostrzewska oceniła spektakl *Pop!* zrealizowany przez Magdalenę Młynarczyk na podstawie scenariusza Miłosza Broniszewskiego (stworzonego w oparciu o pomysł samej reżyserki) — „naprawdę piękne wizualnie widowisko” o dwóch „sympatycznych kosmitkach”, które „w przyjazny sposób, ale powoli i z rezerwą starają się poznać Ziemiaków”. W opinii recenzentki „to spotkanie na deskach teatru jest opowieścią nie tylko o jakiejś odległej planecie, którą zalewa fala upałów. Stawia ona, zarówno małemu, jak i dużemu widzowi, pytanie: co dalej, kiedy nasze miejsce w kosmosie przestaje być przyjazną, zdolną do życia przestrzenią? Jak przyjmą nas mieszkańcy nowych miejsc, kiedy tam dołączymy?”³⁷.

O *Niezwykłym odkryciu Papugi* w reżyserii Bartosza Jędrasia (zrealizowanym we współpracy z Dominiką Walo jako II reżyserką) z nie mniejszym entuzjazmem pisała Natalia Sztegner:

Zasiadając w teatralnym fotelu, przenosisz się niczym baśniowa Alicja w Krainę Czarów. Lądujesz w przestrzeni tak kolorowej, jakby utkanej z tęczowej nici. [...] Już od samego początku uwagę przykuwał interesujący aspekt wizualny. Adrian Lewandowski, odpowiedzialny za scenografię, stworzył na scenie zatopioną w fantastycznych barwach magiczną krainę. [...] Spektakl [...] stanowił niezwykle spójną i piękną historię, z której mogli czerpać zarówno najmłodsi odbiorcy, jak i dorośli³⁸.

Pozostaje żywić nadzieję, że z nie mniejszym zainteresowaniem i życzliwością do tej części działalności Lubuskiego Teatru odniosą się również przedstawiciele

³⁶ M. Majkowska, *PRZYtul się do sztuki*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 24.01.2024, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/przytul-sie-do-sztuki.html> [dostęp: 11.04.2024].

³⁷ A. Kostrzewska, *Kosmiczne poszukiwania*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 12.12.2023, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/kosmiczne-poszukiwania.html> [dostęp: 11.04.2024].

³⁸ N. Sztegner, *W blasku reflektorów*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 15.02.2024, http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/w-blasku-reflektorow.html?fbclid=IwAR2rXBbSBLKo-qa8dvG4nPRQWH8Wlxwfbijt504B1WQfX7s6m_9317UaWVUw [dostęp: 11.04.2024].

prasy papierowej. Tym bardziej, że otwarcie nowego budynku, wybudowanego przede wszystkim z myślą o dziecięcej widowni, rozpoczyna nowy rozdział w dziejach zielonogórskiej sceny lalkowej.

Bibliografia

- 10 lat sceny lalkowej Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze. Program jubileuszowy*, red. M. Fik, A. Tomschey-Kaczor, R. Garbowski, Zielona Góra 1973.
- AMI, *Zapiski teatralne*, „Nadodrże” 1964, nr 3, s. 12.
- AMI, *Zielonogórskie lalki — temat prawie zapomniany*, „Nadodrże” 1969, nr 14, s. 10–11.
- Buck A., *Wiozł uśmiech*, „Gazeta Lubuska” 1975, nr 241, s. 10.
- Doboszowa H., *Smutek Jacka i Agatki*, „Nadodrże” 1971, nr 10, s. 7.
- Doboszowa H., *Zielonogórski teatr lalkowy wśród najlepszych*, „Gazeta Zielonogórska” 1969, nr 297, s. 3.
- Dyjas-Szatkowska N., *Lalki też chcą mieć scenę!*, „Gazeta Lubuska” [online], 8.07.2017, <https://plus.gazetalubuska.pl/lalki-tez-chca-miec-scene-wideo/ar/12250081> [dostęp: 30.12.2023].
- [EKOZ], *Szczurki w ludzkich ubrankach*, „Gazeta Krakowska” 2006, nr 24.
- [gota], *Zaczarowany świat*, „Gazeta Lubuska” 2000, nr 14, s. 14.
- Grzejewski A., *Bądź pozdrowione słońce*, „Gazeta Lubuska” 1977, nr 108, s. 4.
- Haczek Z., *Teatr po rozbudowie będzie... ogromny! Lalki wyjdą do dzieci*, „Gazeta Lubuska” 2017, nr 90, s. 4.
- Kalinowski L., *Teatr Lalek w Zielonej Górze zadziwia nie tylko sceną, muzeum czy bajkami, także dla dorosłych. To jedyna taka placówka w województwie!*, „Gazeta Lubuska” [online], 29.10.2023; <https://gazetalubuska.pl/teatr-lalek-w-zielonej-gorze-zadziwia-nie-tylko-scena-muzeum-czy-bajkami-takze-dla-doroslych-to-jedyna-taka-placowka-w/ar/c13-18020791> [dostęp: 28.12.2023].
- Kostrzewska A., *Kosmiczne poszukiwania*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 12.12.2023, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/kosmiczne-poszukiwania.html> [dostęp: 11.04.2024].
- Kostrzewska A., *Przygoda w Teatrze Lalek*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 13.10.2023, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/przygoda-w-teatrze-lalek.html> [dostęp: 30.12.2023].
- Kowalczyk J.R., *Sen ożywionych form*, „Rzeczpospolita” 1995, nr 202, s. 25.
- Łukasiewicz A., *Wampir Drakula, strach, krew i miłość. Teatr Lubuski zaprasza na premierę*, „Gazeta Wyborcza [Zielona Góra]”, 11.01.2023, <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,29347222,wampir-drakula-strach-krew-i-milosc-teatr-lubuski-zaprasza.html> [dostęp: 12.10.2023].
- Majkowska M., *PRZYtul się do sztuki*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 24.01.2024, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/przytul-sie-do-sztuki.html> [dostęp: 11.04.2024].
- Marcinkowska J., *Awantura o kożę ze stolikiem w tle*, „Teatrnia Zielona Góra”, 16.04.2009, cyt. za: <https://teatrlalek.teatr.zgora.pl/pl/spektakle-pl/42-koci-koci-lapci-8-ii-2009.html> [dostęp: 30.12.2023].

- Nodzyńska P., *Scena Lalkowa w kinie Nysa?*, „Gazeta Wyborcza — Zielona Góra” [online], 1.10.2015, <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,18941716,ostatni-seans-kina-nysa-budynek-idzie-pod-mlolek.html> [dostęp: 30.12.2023].
- Pawłowska E., „Cudaczek”, „Gazeta Zielonogórska” 1962, nr 250, s. 3.
- Piekarska D., *Chwila, co trwa 21 lat*, „Gazeta Lubuska” 1982, nr 261, s. 4.
- Piekarska D., *Miłosna psychodrama*, „Gazeta Lubuska” 1995, nr 42, s. 4.
- Puget J., *Tak wiele sztuk*, „Teatr Lalek” 1970, nr 2, s. 17.
- Rembowska A., *Miniatury*, „Teatr” 1994, nr 2, s. 36.
- Sałowacka M., *Teatr lalek w Zielonej Górze już otwarty, czyli o czym marzyli Halina Lubicz i Robert Czechowski*, „Gazeta Wyborcza — Zielona Góra” [online], <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,30276369,teatr-lalek-juz-otwarty-czyli-o-czym-marzy-la-halina-lubicz.html> [dostęp: 30.12.2023].
- Sztegner N., *W blasku reflektorów*, „Dziennik Teatralny Zielona Góra”, 15.02.2024, http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/w-blasku-reflektorow.html?fbclid=IwAR2rXBbSBL-Koqa8dvG4nPRQWH8WlXwfbijt504B1WQfX7s6m_9317UaWVUw [dostęp: 11.04.2024].
- Trziszka Z., *Teatr nie tylko dla dzieci*, „Gazeta Zielonogórska” 1966, nr 113, s. 7.